Rok II. Kraków, 7 Sierpnia 1870. Nr. 27.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

W obec wojny.

Skonsternowana inwazją bonapartyzmu Pangermanja, po dekompozycji zdezelowanego Bundestagu przez junkierskie Prusy, doznaje ekstrawangacyjnéj *sensacji.*

Dwaj sollicytanci w kontrowersji o hegemonję europejską, zmobilizowali monstrualne *korpusa.*

Kwestja preponderencji zeszła z dyplomatycznéj dyskusji i internacjonalnego kompromisu na czuby.

Brutalna forsa — szaspot i iglicówka mają definitywnie zdecydować sytuację.

Z obu stron konwencje i aljanse — lecz ani parlamentarski despota, ani tronożerczy junkier, nie gwarantują ludom liberalnych instytucji. Tryumf monarchizmu z któréjkolwiekbądź strony będzie zawsze dla populacji malerą, illuzoryczną fantazmagorją i krwawym eksperymentem wyegzekwowanym na organizmie narodów.

Cui bono?!?!

Mimo sympatji — nie dla Cezara — ale dla Francji roszfortowskiej — mimo indygnacji dla egoistycznego junkierstwa — zastrzegamy się finalnie, że **nie życzymy nikomu wiktorji!**

Nie instyktowana ale racjonalna kombinacja, nie dopuszcza regresów — preponderencja despotyzmu militarnego, w czerwonych czy błękitnych pantaljonach, zawsze grawitować będzie na socjalnym demokratyzmie.

Powtarzamy więc własne nasze słowa: *nie życzymy nikomu zwycięztwa!*

Na linji operacyjno-strategicznéj inercja i stagnacja...

Dla czego?....

Oto inwencyjny zmysł Cezara, nie poprzestając na destrukcyjnych kartaczownicach, nową gotuje surpryzę armji Nordbundu.

Komunikujemy niżéj abonentom szyfrowany telegram, gwarantując za jego pewność, choć może zdementuje go rząd francuzki a strawestuje żurnalistyka pruska. Zaaplikowanie tego remedium relatywnie strony etycznéj jest indygnacyjnem, ale widać genjalność mogącą pożytecznie zdeklarować finalny rezultat wojny.

Telegram. Bitsche 2 sierpnia. Zamówiony przez rząd francuzki transport 5 miljonów kilogramów proszku perskiego (*Insecten-Pulver gegen Schwaben etc.*)... ma w tych dniach przybyć. Rada wojenna wiele na jego skuteczność liczy. Przyrządy do rozsypywania proszku na szeregi *prusaków*, już są przygotowane.

Z teatru wojny.

Wbrew wszelkim depeszom o działaniach wojennych, zapewnić możemy na podstawie doniesień naszych specjalnych korespondentów, zostających przy głównych kwaterach, francuzkiéj i pruskiéj, że kroki nieprzyjaciel skie nie rozpoczęły się dotąd, gdyż hr. Bismark w ostatecznéj chwili zaproponował cesarzowi Francuzów, czy nie dałoby się całéj walki przeprowadzić w inseratach „*Kraju*“ i zakończyć procesem prasowym.

Słychać że Warownia Krzyża zbiera składkę na posąg Nieomylności papiezkiéj, który ma być wzniesionym na grobie konkordatu austrjackiego.

Przegląd polityczny.

— *Goniec urzędowy* (petersburgski) pisze jak następuje:

„Zatargi wynikłe w ostatnich czasach pomiędzy rządami Francji i Prus, zwróciły na siebie troskliwą uwagę Najjaśniejszego Pana.

„Z woli Jego C. Mości dołożono wszystkich, starań dla przyśpieszenia zbrojnego starcia.

„Na szczęście, popędliwość powstała z samego początku w stosunkach pomiędzy królem Wilhelmem a hr. Benedetti, i pośpiech z jakim rzucono się do ostatecznych środków, uczyniły zbytecznemi usiłowania rządu carskiego, dążące do dopięcia tegoż celu.

„Najjaśniejszy Pan z uczuciem nietajonej radości spogląda na klęski nieodłączne od wojny na stałym lądzie Europy.

„ Jego carska Mość powziął stałe postanowienie zachowywać ścisłą neutralność do czasu, dopóki nie uda się skorzystać w interesie Rosji, z zupełnego wyniszczenia mocarstw wojujących.

„Rząd carski gotowym jest zawsze okazać szczery współudział wszelkiemu dążeniu, mającemu na celu ogólne osłabienie krajów cywilizowanych i powrócenie Europie dobrodziejstw despotyzmu i knuta“.

Z Florencji donoszą nam, że rząd włoski postanowił siłą przeszkodzić opuszczeniu Rzymu przez Francuzów.

Wiadomości wojenne.

Dzienniki wiedeńskie dziwią się, że prusacy, którzy krytykowali austrjaków, że siły swoje dzielili na trzy armje i przez to odnosili porażki, sami swą armję *rozs-trająją*. Gdyby jednak prusacy używali w boju takiéj taktyki jaką zachwalają w pismach, nieprzyjaciel odgadłby ją z łatwością; muszą więc używać przeciwnej, chociażby własnem ich zdaniem najgorszéj. Jest to tylko chytry podstęp wojenny.

Według najdokładniejszych, bo pruskich urzędowych źródeł, *jeden* żołnierz północno-niemiecki (niewiadomego nazwiska) jest tak odważny, że w każdem starciu przednich straży bywa ranny, a chociaż skutkiem tego okryty już jest kilkunastu ranami, mimo to jednak bierze udział w każdej nowej potyczce. Dziwna rzecz, że go dotąd za tę waleczność nie awansowano.

Jaki zapał wojenny panuje w Prusach, potwierdza wiadomość urzędowa z Berlina, donosząca o zatonięciu promu na Odrze przy przeprawianiu wojsk udających się na plac boju. Wpadło w wodę żołnierzy 400, wyciągnięto zaś z wody silnych, zdrowych i walecznych 404. Żałować przychodzi, że ich nie zanurzono raz jeszcze, prawdopodobnie bowiem wydobytoby jeszcze więcéj.

„Z czterech oficerów i czterech żołnierzy pruskich, wysłanych na rekonesans, wrócił tylko jeden Cel rekonesansu został najzupełniej dopięty“. Z tej urzędowéj wiadomości pruskiej wnosić wypada, iż celem rekonesansów pruskich jest pozbycie się $^7/_8$ części niepotrzebnych żołnierzy (*Przyp. Red.*)

Opóźnienie wkroczenia francuzów do Niemiec temu jedynie przypisać należy, że rząd pruski na czas wojny zaprowadził przymus paszportowy; francuzi zatem musieli się wprzód zaopatrzyć w odpowiednie legitymacje.

Rosja zachowa neutralność, dopóki jej interesa zagrożone nie będą; Austrja zaś, dopóki nie będą zagrożone interesa rosyjskie. W tym ostatnim razie Austrja postara się narazić je jeszcze bardziej.

Szpiedzy pruscy w Paryżu odznaczają się szczególną pobożnością. Zebrali się aż w liczbie stu i przepędzają dzień i noc w kościele, modląc się o pomyślność pruskiego oręża.

Hr. Bismark rozpoczął kampanję wystrzałem z dyplomatycznej armaty, nabitej kartaczem rodzaju żeńskiego, to jest karteczką Benedettego; francuzi nabijają swoje sikawki do kul (mitrailleuse), aby odpowiedzieć kartaczami w rodzaju męzkim. Przyszłość okaże, która broń będzie skuteczniejszą.

Hr. Bismark uwiadomił rząd angielski, że marynarka pruska szanować będzie własność prywatną na okrętach nieprzyjacielskich, bez względu na wzajemność. Aby zaś nie wystawiać się na pokusę do anneksji prywatnego mienia, wstrzyma się zupełnie od zdobywania okrętów francuzkich, również bez względu na wzajemność.

Przyjacielska rada.

Panie Pacher!
Szacher macher
Nie na czasie dziś.
Między wrony
Kracz jak ony,
Polski nam nie gryź.
Kto w urzędzie
Dziś zasiędzie,
Wiedzieć o tem ma:
Polska mowa
Urzędowa!
So! so! mein Herr! ja!
Boże święty!
Waść zacięty,
Nie zważasz na Rząd —
Nam niemczyznę
Pchasz w ojczyznę,
A to znowu zkąd?
Urzędniki
Nie z twéj kliki
Na potęgę rzniesz,
Polskie daty,
Referaty
Mażesz wzdłuż i wszerz.
Naszym anse,
A awanse
Niemcom dajesz wać,
Nasz choć zdatny,
Niepopłatny,
Musi w kącie stać.
Mowę naszą
Chcesz zjeść z kaszą,
Ot, broń lepiéj złóż! —
Czart cię mami,
Nas niemcami
Nie zrobisz ty już.
Mój Pacherze,
Radzę szczerze,
Upamiętaj się.
Bo cię znamy
I pytamy:
Czego waść tu chce?
Sausen, *brausen*,
Nieś *nach drausen*
Z Panem Bogiem idź.
Radzim szczerze
Kultträgerze,
Idź francuzów bić.
Tam twe pole,
Strzela, kole,
Każdy *der*, *die*, *das*.
Więc w francuza
Pal jak w tuza,
Póki jeszcze czas.
Tam cię z wiekiem
Benedekiem
Zrobi pruski rząd.
Tu barbarja,
Jezus Marja!
Więc umykaj ztąd.

Na giełdzie krakowskiej.

— Du — wie haist er?

— Szmul.

— Szmul, sage mi, kto tegi papiry podnoszy w górę i na dół spuszcza?

— Icek! du bist dum, wie a gelerter. Verstehst ka G'schäft. Steigt der Napoleon zum Ross', so fallen die Papieres hinunter, und verkehrt. Verstanden?

— Szmul! powidz mnie ty, dła czegi na każdego wojnę Silber geht w górę?

— Dła czegi? Wie haist? Denn die *Judaschen* müssen mit srebrnikes bezahlt werden.

— Szmul!

— Wus denn?

— Fer wen bist du? Fer'n Bismark, oder fer'n Napoleon?

— I bin fer Napoleon d'or.

— Szmul!

— Nu?

— Was profitiren Polaken z tegi wojna.?

— Wełeche Polaken? Izraelitischen Polaken wie unser einer, oder katolische Polaken?

— Naj, de katolische.

— Gur nisch. A paar politische Broschüren.

Jeszcze jeden egzamin.

Ks. Katecheta. Powiedz mi, mój mały, gdzie jest Pan Bóg?

Uczeń (*rezolutnie*). W niebie, na ziemi i na każdem miejscu.

Ks. Katecheta. A gdzie go nie ma?

Uczeń (*namyśla się*). W Rzymie!

Ks. Katecheta (*oburzony*). Czemu?

Uczeń. Bo tam, proszę księdza katechety, posłał już swego statthaltera, to sam być nie potrzebuje.

Nowy podział Europy.

Dzisiejszy *Times* ogłasza następujący sekretny układ, zawarty pomiędzy Moskwą a Prusami, na przypadek gdyby Francuzi pozwolili się pobić:

Prusy otrzymają: Niemcy południowe, Czechy i Morawję, Salzburg, Tyrol, Austrję wyższą i niższą, Styrję, Karyntję i Krainę; prowincje nadbaltyckie, Jutlandję z wyspami duńskiemi, Hollandję, Alzację, Franche Comte, Lotaryngję, Burgundję i Szwajcarję.

Rossja zabiera: Galicję z Bukowiną i Szlązkiem, Węgry, Rumunję, Kroację, Dalmację, Księstwa Naddunajskie, Turcję europejską i azjatycką, Grecję i Archipelag z Kandją i Cyprem; Egipt, Szwecję i Norwegię, Persję, Kabul, Afganistan i Indje zachodnie, Chiny i Japonję.

Hiszpanja dostanie (pod warunkiem wybrania na tron Hohenzollerna) część Francji po Loarę, Gibraltar i Portugalję.

Włochom ofiarują: Rzym, rzeczpospolitą San Marino, Sabaudję z Niceą i księstwem Monaco, Prowancję i Delfinat oraz Korsykę (chwilowo).

Pikardję i Flandrję, aż po Marnę i Sekwanę przyłączają gwałtem do Belgji — z kraju między Loarą i Sekwaną utworzy się wielkie księstwo dla rodziny Bismarków. — Cherbourg i Tulon stają się wspólną własnością Prus i Rossji. Paryż wreszcie, ma być ogłoszony wolnem miastem (na wzór niegdyś Krakowa), pod zwierzchnictwem dwóch opiekuńczych rządów.

Anglja, za milczące zezwolenie na powyższy podział, otrzymać mogłaby Islandję.

Stańczyk

(Ballada).

Na rynku w Krakowie
Wesoła muzyka,
Prowadzą pankowie
Lucjana Stańczyka.

Nie takim w Krakowie
W zaraniu był wieka,
Gdy w sercu i głowie
Żar gościł i spieka.

Gdy bratnia drużyna
W świat poszła na burze,
Rzekł — „Moja godzina,
Grać będę na piórze.“

I zagrał swe dziarskie
Wieczory pod Lipą
I orły wstrząsł carskie
I groził im stypą.

—„Już życia połowa,
Snuj złotą twą tkankę:
W krąg cisza grobowa
Zbudź Polskę kochankę,“

—„To na psa nie zda się,
Nie głupim leźć w kozę.“
Więc pisać jął w *Czasie*
I stworzył „*Mimozę*.“

—„Wnet żywot się skończy“—
Kraj woła — „graj jeszcze;
Nim Bóg nas rozłączy,
W twe struny trąć wieszcze.“

Lecz głuchy mistrz stary,
W salony umyka
I dawne sztandary
Wgniótł „w *Tekę Stańczyka*.“

—„Gdzie Lucjan?“ kraj woła,
„Gdzie *Grześ* nasz — co z młodu
I w grody i sioła
Niósł chwałę narodu?“

Lecz z borów, siół, szlaków,
Głos wrócił, a z głosem
Łza szczerych polaków
Nad wieszcza złym losem.

—„Gdzie mistrz ów?“... grzmi rzesza—
„Mongolskiej wróg dziczy?“
Mistrz żółwiem pośpiesza,
Wiedziony na smyczy,

Bo pany zerwały
Laur z głowy Orlika,
I czapkę mu dały
Z dzwonkami Stańczyka.

Zjawisko nadzwyczajne.

Dnia 30 lipca r. 1870 o god. 9 minut 38 sekund 12 rano straż miejska krakowska skrapiała wodą ulicę Florjańską. Tłumy mieszkańców zapełniły okna i chodniki, by zblizka oglądać ten niezwykły fenomen. Gubiono się w domysłach, coby to miało znaczyć; jedni wróżyli ztąd wojnę, drudzy przeczuwali coś jeszcze straszniejszego t. j. pokój; jeden nareszcie ośmdziesięcioletni staruszek przepowiadał deszcz, gdyż o ile mógł zapamiętać, ilekroć zjawisko to pojawiało się na ziemi (a za jego pamięci działo się to już po raz piąty), zawsze potem obfity deszcz skrapiał ziemię. Staruszek miał *recht*, w parę bowiem godzin później ulewny deszcz dokończył operację skrapiania ulic, wyręczając strudzonych pachołków miejskich. Dziwna rzecz, że kalendarz Czecha nie zwrócił dotąd uwagi na to meteorologiczne zjawisko.

Korespondencje prywatne.

I.

Do Hrabiego Bismarka.

Panie Hrabio! Znakomity plan mój wojenny, do którego wykonania nie daliście mi dosyć wolnego czasu — jest na wasze usługi. Niech ta skromna przyjacielska ofiara będzie dowodem, jak jestem zawsze daleki od brzydkiego uczucia zemsty.

Szczerze życzliwy
Benedek.

Wiedeń 15 lipca 1870.

II.

Do Cesarza Napoleona.

Cesarzu! Losy narodów są *w mocy Boga*, nadreńskie winnice są teraz w *Twojej mocy*—uszanuj je, a Bóg ciebie uszanuje.

Handlarze win
(*Podpisy nieczytelne*).

Kraków 21 lipca 1870.

III.

Do Króla Wilhelma.

Euer Majestät! Żywiąc nie od dzisiaj szczery afekt dla pruskiej armji, kazałem zabić dobrze upasłą świnię, a sprawdziwszy jej beztrichinizm, własnoręcznie urządziłem kiełbasy, blutwursty itp. delicje, na które najuprzejmiej zapraszam

wierny poddany
Weintropfer, fabrykant guzików z psiej kości słoniowej.

Z niższej Austrji 25 lipca 1870.

IV.

Do Cesarza Napoleona.

Najjaśniejszy Panie! Napoleon wielki przodek Twój, w jednej walnej bitwie rzekł: „Kieresie! nie narażaj że się!“ Jeżeli Wasza Cesarska Mość będzie również potrzebować coś podobnego powiedzieć, stawię się choćby z tamtego świata.

Oczekuję niecierpliwie
Kieres.

Rakowice 30 lipca 1870.

Jawne dowody pobożności.

W obec nadziei ożywionych rozpoczętą wojną, kilkanaście pobożnych dam z naszego miasta podało na ręce *Warowni krzyża* adres do Ojca Ś. z oświadczeniem, że nie przystaną nigdy na zawieranie małżeństw *cywilnych* i decydują się stanowczo na małżeństwa *wojskowe*.

Fałszywe pogłoski.

Niektóre dzienniki rozpuściły wieść bezzasadną, jakoby jeden z kozaków nadgranicznych z Królestwa Polskiego uciekł do Prus z bronią, koniem i amunicją. Otóż z wiarogodnego źródła możemy zapewnić, że kozak ten nie przekroczył granicy potajemnie, ale owszem, w skutek dyplomatycznych układów, został przez Najjaśniejszego cesarza Wszech Rossji pożyczony Najjaśniejszemu królowi Wszech Prusiech na cały przebieg obecnéj wojny, do wiadomego użytku. Jest to bowiem ten sam historyczny kozak, ranny lub poległy we wszystkich bitwach i potyczkach kampanji wschodniéj i powstaniu z r. 1863 — a obecnie w uniformie pruskim, z równym skutkiem spełniający zaszczytny swój zawód, ku większéj sławie oręża niemieckiego i zawstydzeniu francuzów. Spodziewamy się, że czytelnicy nasi z przyjemnością znajdą w każdym buletynie pruskim, wzmiankę o tym dawnym dobrym znajomym naszym.

Prawdziwa historja.

Infallibitas, dogmat wielkiéj wagi,
O przyjęciu jego, doszła wieść do Pragi;
Poczciwi Czechowie strasznie się zmartwili
I na prawosławie przejść postanowili.
Słyszeli Czechowie, że ukazem cary
Bronią odstępować prawosławnéj wiary;
Mając olej w głowie, wnieśli ztąd odrazu,
Że i na przyjęcie potrzeba ukazu.
Piszą więc do Pitra i o ukaz proszą;
Ministrowie prośbę przed cara zanoszą,
Car raczył przeczytać i zmarszczyć się srogo
I w stół pięścią walnąć, w ziemię tupnąć nogą!
I swym carskim głosem, co jak grom jest silny,
Raczył wrzasnąć: „Osły! cóż to ja?. omylny?..
Oh! gdybym się dobrał raz do tej hołoty,
Siej czas bym ich w Sybir, w aresztanckie roty!“
Rzekłszy tak, na prośbie skreślił w sposób taki
Carskie byt' po siemu: „K'czortu wy, duraki!
A nie, to użyję knuta lub harapa,
I ja nieomylny, tak jak rzymski papa.“

W Szczawnicy.

— Byłeś na podwieczorku hrabiego B?

— Zamiast odpowiedzi — powiem ci, żeś odrazu trzy niedorzeczności popełnił.

— Jakto?

— Pierwsza, bo taki był podwieczorek, jaki on hrabia; druga, bo hrabstwo jego nie lepsze od podwieczorku, a trzecia, bo ani takie hrabstwo ani takie podwieczorki nie są dla porządnych ludzi.

— Aha!

Suum cuique.

Zaledwie dwadzieścia lat upłynęło od pożaru Krakowa, a już prawie większa część domów została na nowo pokrytą gontami. Jeden z naszych najbliższych sąsiadów, mieszkający na drugiem piętrze w bramie Florjańskiéj, prosił nas o podanie do publicznéj wiadomości, że czując z powołania nieprzezwyciężony wstręt do drewnianych dachów, nietylko nie przyjmuje żadnéj odpowiedzialności za mogące wydarzyć się w mieście przypadki pogorzeli — ale nawet żadnych modłów do siebie zanoszonych słuchać nie będzie. Z drugiéj strony, gonty na kamienicach krakowskich są najlepszą obroną pp. radców miejskich przeciwko rozsiewanym potwarczym zarzutom, jakoby zadzierali nosy wyżéj kapelusza,bo gdyby tak było w istocie, nie zezwoliliby niezawodnie na podobne lekceważenie bezpieczeństwa publicznego.

Brat literata.

Jak to się często zdarza, pewien zdolny a niezamożny literat, miał bardzo bogatego brata, który był po prostu szynkarzem. Otóż gdy literat umierając zostawił po sobie drogocenne rękopisma, szynkarz niby chcąc uczcić pamięć zmarłego, a rzeczywiście aby otoczyć aureolą zasługi wiechę szynkarską, wydał jego dzieła i zaczął razem z wódką sprzedawać. Na nieszczęście pokazało się, że książka to nie gorzałka i zamiast spodziewanych zysków z wysoko naznaczonéj ceny — cały nakład musiał być użyty do zawijania pieprzu, bo trudno kogoś zmusić, żeby szedł do szynku książki kupować.

Sprawy sądowe.

Nowego rodzaju fałszerze. Wczoraj przed kratkami sądu karnego stawało kilkadziesiąt panien, obwinionych o zfałszowanie daty urodzenia. Trzydzieści siedm z nich skazanych zostało na całe życie — do panieńskiego stanu, cztery na zamążpójście za literatów — trzy uznano za niewinne, gdyż sobie tylko po ośm lat ujęły.

Zmarli w Krakowie wciągu miesiąca Lipca. **Koło polityczne, dziecię niedonoszone, liczące miesięcy dziesięć, — na wodę w głowie.**

Pieśni ludowe.

Krakowiaki z okolic Sącza.

Oj Marcelku, Marcelku! co ci się to stało?
Dawniej w twojem serduszku polskie życie grało,
Za stanu oblężenia odprawiałeś kuczki
W areszcie ciężkowickim, pod dozorem Łuczki;
A teraz mój staruszku coś cię podleciało
I do pana Alfreda adres pisać chciało.
Oj dał ci straszne cięgi brat Fortuś z Roztoki,
Za płoche przy siwiznie Stańczykowe skoki,
Co zwykłe są Zbyszycom, lecz zbyteczne w Gródku.
Oj wracajże do domu, pocieszyć się w smutku.

W Iwoniczu.

— Panie konsyljarzu! Czy Iwonicz liczy się do lepszych kąpieli naszych?

— Bez wątpienia; leczą się tu bardzo skutecznie skrofuły, chrypki...

— A golizna?

— O tem wątpię.

— To kłaniam uniżenie. Ja tylko z tej jednéj choroby potrzebuję być wyleczonym.

Ze Szczawnicy.

— No cóż, byłeś w Szczawnicy? długo?

— Cztery tygodnie.

— Jakże ci posłużyła?

— Wygrałem 800 guldenów.

Z Krynicy.

— Jakto? wracasz już z wód?

— Wracam, bo już nie ma miejsca dla mnie.

— Czy podobna! Wszystkie mieszkania zajęte?

— Trzy tylko były panny posażne i te już obsadzone tak gęsto, że ani myśleć o czem. Bądź zdrów.

Z wycieczki w Tatry.

Przewodnik Wala. Tu niech się państwo zatrzymają — tu jest piękne echo, które się kilka razy między skałami powtarza. Nie ma który z panoczków pistoletów?

Kilka głosów. Pistolet! nie ma kto pistoletu?

Jeden z młodzieńców (*z uprzejmością*) Pistoletu nie mam, ale mam sztylet.

Omyłka jeograficzna.

Podczas gdy oczy całej Europy zwrócone na Ren, napróżno wyczekiwały pierwszych strzałów, wojna francuzko-pruska rozpoczęła się na dobre w miejscu dla dziennikarzy i strategików zupełnie niespodziewanem, — w murach naszego miasta. Przy ulicy bowiem (której nazwy nie podajemy, bo to do rzeczy nie należy), w mieszkaniu pewnego prusaka żonatego z francuzką, już w nocy z 24 na 25 lipca sąsiedzi usłyszeli mocną kanonadę, która nad ranem ucichła. Natomiast nastąpiły strzały z broni *ręcznej*, poczem prusak przypuściwszy atak, powalił żonę na ziemię i po jéj ciele poszedł do landwery. Wiadomości więc o zwycięztwach prusaków nie były wcale mylne; tylko pod względem jeograficznym dzienniki (ocounich nie trudno) popełniły gruby błąd, podając Forbach zamiast Kraków.

W Krynicy.

(Przy źródle.)

Dama. Panie konsyljarzu!.. panie konsyljarzu!..

Konsyljarz. Do stópek się ścielę... jakże szanowne zdróweczko?..

Dama. Oh!.. źle... w dołku mnie tłoczy... głowa boli...

Konsyljarz. To bardzo dobrze... bardzo dobrze...

Dama. Ale jestem w wielkiéj obawie... wczoraj wypiłam o pół uncji więcéj...

Konsyljarz. A to nie dobrze!.. powtarzam szanownéj pani... $^{7}/_{18}$ uncji co pół godziny rano trzy razy i po każdém wypiciu zrobić 551 kroków, potem śniadanie... potem odpoczynek, na 22 minut przed objadem $^{8}/_{19}$ uncji a w 13 minut po deserze znów $^{6}/_{15}$ uncji... i zrobić 223 kroki... o czwartéj iść na Słotwinkę i wypić 2 uncje i $^{1}/_{6}$... wieczorem jeszcze $^{4}/_{11}$ uncji... Stopki całuję pani dobrodziejce...

Dama (do towarzyszki). Znakomity doktor..

Objaw patrjotyzmu.

— Dla czego pani tak lubisz koty?
— Przez patrjotyzm....
— Nie pojmuję, doprawdy, jaki związek....
— Bardzo naturalny; — jak by nie było kotów w kraju, to w razie odbudowania Polski, mogłaby się znowu powtórzyć historja króla Popiela....

Dyplomatyczna kampanja

na parafji.

Zażylszych przyjaciółek na świecie nie było,
Jako Piotrowa z Janową;
Ta tamtéj powiadała co jéj się zdarzyło,
A tamta téj to i owo.
Stało się, że się wzajem jako złe szelągi
Znały i jedna na drugą
Wiedziały różne rzeczy, co broiły ongi,
Już temu dawno i długo.
Choć Piotrowa wiedziała o Janowéj więcéj,
Niżeli ta o Piotrowéj,
Lecz że obie wiedziały, więc się najgoręcéj
Strzegły wzajemnéj obmowy.
Aż pomiędzy dwie panie wścibił palec szatan
I zwaśnił je najokrutniéj
O jakieś głupstwo, perkal, muślin, czy tarlatan
Przyszło do porządnéj kłótni,
Mściwa pani Piotrowa dowcip swój wytęża
I głosi całéj parafji:
Że Janowa, choć święta na pozór, lecz męża
Cichaczem zwodzić potrafi...
Wydana z tajemnicy, oddaje wet za wet,
Trzęsąc się z złości i gniewu,
Zdradza że przeciwniczka kokietka, a nawet
Miała raz jakieś *rendez-vous.*
A parafja na taką niedyskrecję sarka
I ludzie zachodzą w głowy:
Czy Piotrowa jest mistrzem hrabiego Bismarka,
Czy Bismark mistrzem Piotrowej?

Ostatnie telegramy.

Jahdebusen 6 sierpnia (przez Berlin). Dwom rybakom tutejszym, Schultze i Müller, powiodło się zabrać najstraszliwszy pancernik francuzki „*Taurrau*“, mający działo ważące 300 cent. Uchwycili go przypadkowo w niewód łowiąc śledzie, a załoga francuzka ujrzawszy się niespodziewanie w sieci, straciła przytomność i nie próbowała nawet bronić się.

Paryż 5 sierpnia (przez Berlin). Przestrach! alarm! zwątpienie! *Pięciu* ułanów pruskich ukazawszy się się nagle na bulwarach, rozbiło gwardję narodową paryzką, zburzyło lancami most Jena i nałożyło na miasto kontrybucję w ilości 5 talarów pr. cour.

Drezno, 6 sierpnia. Redakcja *Tygodnia* formuje z polaków legjon *Sióstr miłosierdzia.* Dr. Omega mianowany *panną starszą. W klubie polskim* każdy rozdający karty skubie szarpie.

Petersburg 4 sierpnia. Golos przypomina *tradycyjną sympatię* Rosji dla Francji. W ministerstwie wojny robią próby z nowym przyrządem, dającym po 25 *uderzeń* na minutę; nazywa się *knut à la mitrailleuse.*

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów dodatek: dalszy ciąg (11) powieści **Tajemnice Krakowa.**

Korespondencja z Zakopanego.

Miły Djable!

Pragnąc osobę moją ubezpieczyć od bezpłatnych wprawdzie ale przymusowych wyjazdów z Galicji, udałem się do drugiéj połowy monarchji i dopóty piłem węgrzyna aż się sam w niego przemieniłem.

Jako tedy węgrzyn *de jure* przybyłem na dni kilka do Krakowa i pozwalałem się oglądać na linji A. B mieszkańcom tego miasta, ażeby się przekonali, żem inny człowiek choć w téj saméj skórze.

Następnie wyjechałem w Tatry, ażeby zobaczyć, czy inaczéj wyglądają widziane okiem obywatela węgierskiego jak okiem galicjanina.

I przekonałem się, że wyglądają tak samo, fałszem więc jest co nas uczą jeografowie, że Węgrzy widzą Tatry w stronie północnéj, gdyż ja jestem węgrem, przyjechałem na miejsce i wciąż na południu je widzę.

Racz więc, miły djable, w szacownem piśmie swojem tę pomyłkę jeografów sprostować. *Ignacy Ciołek.*

Nadzwyczajny dodatek.

do Nr. 27 *Djabła.*

Niederrotterbach *4 sierp. (przez Berlin).* Świetne zwycięztwo następcy tronu pruskiego: jenerał francuzki *Douay* zginął (*rzetelna prawda, bo jenerał Douay umarł już przed dwoma tygodniami; red. Czasu i Kraju zapomniały o tem w pośpiechu. Przyp. Red.*) Prusakom zostało się jedno działo i garstka królewskich (pruskich) grenadjerów. Zwycięzka armja (pruska) postępuje *naprzód* ku Berlinowi.

Frankfurt *5 sierpnia.* Następca tronu pruskiego dokazuje cudów waleczności: sam jeden pobił 100000 nieprzyjaciół; Francuzów poległo 9,005, rannych 40.000 (tylu ile łóżek w Metz;) jeńców nierannych i nierozbrojonych 250,000, pomiędzy nimi wielu turkosów, żuawów i. t. d. prowadzą do Berlina. Z naszéj strony (pruskiéj) jeden *kozak* ranny (zapewne omyłka. *Przyp. Red.*).

Forbach *6 sierpnia.* Skutkiem *marnotrawstwa* prochu przez francuzów, taka silna mgła powstała, że prusacy nie mogą znaleźć drogi do Paryża.

Do nabycia w drodze antykwarskiéj:

Albertrandy. Panow. Henr. Walez. i St. Batorego 8-vo w. str. 461. Krak. 1860. 2 złr.

Bielowski A. Wstęp kryt. do dziejów polskich 8-vo wiel. 582 str. (ozd. opr.) 2. 50.

Bielski M. Kronika 3 tomy (w ozd. opr.) str. 1790, i LXXV, i 16. wyd. Turow. Sanok. 1856. 5 złr.

Borkowski L. Parafjańszczyzna 2 tomy 8-vo Wrocł. 1843. 2 złr.

Depesze ks. de Polignac posła franc. po śmierci Jana III. 2 zesz. 76 i 71. Poznań 1855. 1 złr.

Das confönderirte Polen 3 tomy str. 272. 299. i 258. 8-vo Erfurt 1770. 3 złr.

Desfontaines M. L'abbé Histoire de revolutions de Pologne 2 tomy 243 i 206. Amsterd. 1735. 3 złr.

Der Freiheitskampf der Polen gegen die Russen 8-vo 3 części. Altenburg 1831. 2. 50.

Falkenstein. Tadeusz Kościuszko; rys jego życia z port. 8-vo str. 252. 1. 50.

Freymond. Das Jahr 1831. und Polens Kampf und seine Wiedergeburt 1831. 3 tomy 8-vo. str. 527 i 390. 3 złr.

Garran. Recherches politiques sur l'etat encecn et moderne de la Pologne appliques a sa dernière rêvolution 8-vo. str. 400 2 złr.

Grabowski Ambr. Ojczyste spominki z litogr. 2 tomy 8-vo w. 269 i 367. Krak. 1845 opr. ozd. 3. złr.

Grabowski. Starożytności histor. polskie. 8-vo. duża. 2 tomy 496 i 546. Krak. 1840. (z litogr.) 3 50.

Grabowski. Skarbniczka naszéj archeologji z 39 wizer. litogr. baszt i bram Krak. 8-vo w. Krak. 1852. 3. złr.

Grabowski. Starożytnicze wiadomości o Krakowie z litogr. 8-vo w. str. 30. Krak. 1852. 3. złr.

Hartknoch Chr. De republica polonica libri duo, 884. Disser tatio de Curonorum et Semigalorum, Niresiusa 114 i index Lipsiae 1698. 15 złr.

Histoire de Stanislas I roi de Pologne p. M. D. C*. 2-tomy 8-vo. 182 i 180. Frankf. 1740 2 złr.

Konstytucje sejmu extraord. 1767 i 1768. wiel. foljo. str. 352 i rejestr. Warsz. 1768. 5 złr.

Latopisiec Joach. Jerlicza, wydał K. W. Wójcicki 2 tomy 8-vo. str. 187 i 213. Warsz. 1853. 1. 50.

Lelewel. Rozbiory dzieł obejm. albo rzeczy polskie, albo dzieje z map. 8-vo. str 431. Poznań 1844. (cena ks. 4. 80) 2 złr.

Lelewel. Narody na ziemiach sławiańskich, z mappami i tabl. 8-vo. w. 819 w ozd. opr. (c. ks. złr. 12 kr. 60.) 6 złr.

Lelewel. Polska wieków średnich. tomów 4ry. z wielu mappami i tablicami 8-vo. w. 504. 465. 356 i 546 (cena ks. złr. 30 kr. 60) 15 złr.

Lelewel. Polska, dzieje i rzeczy jéj (Dziejopisarstwo, chronologja, historja, geografja, polityka itp.) z mappami i tabl. 8-vo w. 586. opr. ozd. (c. ks. złr. 10 kr. 80) 5 złr.

Lelewel. Polska, dzieje i rzeczy jéj (słowa do poszukiwań wstępne. Historyczna paralella Hiszpanji z Polską) 8-vo. w. str. 519 ozd. opr. (c. ks. złr. 6 kr. 30.) 3 złr.

Lelewel. Polska, dzieje i rzeczy jéj (Dostojność i urzędy, herby w Polsce, pojedynki, grobowce królów pols. pomn. Pszczoły i bartnictwo w Polsce.) 8-vo. str. 533. z tabl. (c. ks. złr. 7 kr. 20) 3. 60.

Uwaga. Dzieła te stanowią tomy 1. 2. 3. 4. 5. 6. 8. 9. 17 i 18 ogólnego zbioru 20 tomowego dzieł Lelewela każdy tom sprzedaje się osobno i stanowi oddzielną całość.

Libelt. K. Humor i prawda 8-vo 245 str. Pettresb. 1852. 1. 50.

Lipsi Justi Saturnalium Sermonum 230 str. De vesta et vestalibus str. 59. i De militia romana, 366 i XXIX, dzieła te razem w pergamin opr. z wielu miedziorytami, Antverpiae 1598. 5 złr.

Les fastes de la Pologne et la Russie (p. C. Derville) 2 tomy 8-vo 274 i 296. Paris 1760. 3 złr.

Listy oryg. Zygmunta Aug. wydania Lachowicza S. A. 8-vo. 323. Wilno 1842 1 złr.

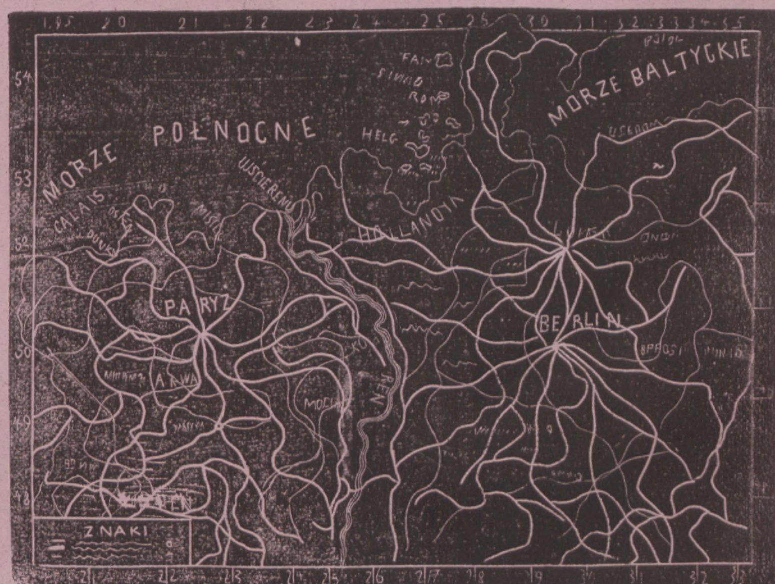


Zapał wojenny Prusaków. 101



Neutralność Moskwy. 102

KARTA TEATRU WOJNY



(wydana staraniem Redakcji „Kraju“). 103

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. **Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.**